Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Środa 29 października 1919. Nr. 293.

Zamach bombą na wydawn. dziennika „Rozwój“.

Łódź. (PAT) Wczoraj około godz. wpół do 11ej wieczorem nastąpił w suterenach redakcyi „Rozwoju“, gdzie się mieszczą maszyny, wybuch. Wskutek rzucenia przez okno eksplozya uszkodziła maszyny, pasy transmisyjne etc. Sprawcy zamachu dotąd nie wykryto. Śledztwo w toku. (Dziennik „Rozwój“, redagowany przez wybitnego publicystę p. Czajewskiego, jest jednym z wojskowych dzienników łódzkich o charakterze wybitnie narodowym i patryotycznym — przyp. red.).

Bela Kun chciał wymienić koronę Węgier na złote dolary.

Budapeszt (B. K.). Przyaresztowano tam niejakiego Aleksandra Battika, który w czasie bolszewickich rządów na Węgrzech agitował we Wiedniu za proklamacyą dyktatury rad. Battik przy przesłuchaniu złożył sensacyjne zeznania, że w swoim czasie chciał go Bela Khun, jako obywatela amerykańskiego, wysłać do Ameryki, aby tam spieniężył na złote dolary **koronę św. Stefana i królewskie relikwie.**

Litewski minister wojny złodziejem dywanów.

Wilno (PAT). Otrzymano tu wiadomość, że generał Zerkis, litewski minister wojny, musiał ustąpić, gdyż udowodniono mu kradzież dwóch dywanów perskich. Poza tem Merkis był zależny od rządu niemieckiego.

Goltz proponował Polsce podział Litwy.

Warszawa (Tel) Ze źródeł litewskich informują, że von der Goltz **proponował rządowi polskiemu podział Litwy między Polskę i Niemcy**, przyczem Polsce przypadłoby Kowieńskie i Suwalszczyzna, zaś Niemcom pozostałaby część Litwy, położona na północ od Kowna. **Rząd polski nie zgodził się na propozycye von der Goltza.**

Litwini głoszą hasła wypędzenia Polaków.

Wilno (PAT). Nowy premier litewski, Galwanowski, zajął się gorliwie organizowaniem ochotniczych strzelców litewskich. Na wiecach jego agenci głoszą hasło wypędzenia Polaków.

Przychwycenie niemieckiego samolotu lecącego do Moskwy.

Paryż. (Havas) Radę Najwyższą zawiadomiono o wylądowaniu **w Równem niemieckiego aeroplanu, który wyruszył z Berlina w kierunku** Moskwy. W sprawie tej przeprowadzono śledztwo.

Wilno. (PAT) W piątek dn. 17 bm. **wylądował w Kownie skutkiem zepsucia się motoru aeroplan niemiecki**, w którym znajdowało się ośmiu ludzi załogi, mianowicie **dwóch Rosyan, dwóch Niemców, dwóch Turków i dwóch niestwierdzonej narodowości**. Samolot był **najnowszej, nieznanej jeszcze konstrukcyi** i był zaopatrzony w wygodną kabinę. **Ściany były podwójne z blachy aluminiowej**, między któremi była przestrzeń pusta, względnie nie dało się ustalić, czy i czem była napełniona. Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że podróżni **jechali do Moskwy celem zawarcia z rządem sowieckim umowy o odstąpienie Rosyi sowieckiej znaczniejszej ilości aeroplanów niemieckich**, co jest **nowym dowodem utrzymywania stosunków między Niemcami a rządem sowieckim.**

Zamach na prezydenta Szwajcaryi.

Haga. (S. Tel. wł.) „New Jork Times“ donosi z Bazylei, że na prezydenta szwajcarskiej Rady związkowej wykonano zamach. Zamachu dokonał członek pewnej grupy politycznej w Szwajcaryi, która sprzeciwia się wstąpieniu Szwajcaryi do ligi narodów.

Argentyna nie zgadza się na wyznaczonego przez Polskę ambasadora.

Warszawa. (Tel.) W kuloarach sejmowych opowiadają, że mianowany posłem polskim w Argentynie hr. Ksawery Orłowski nie uzyskał agrement rządu argentyńskiego. Powodem nieuznania p. Orłowskiego przez rząd argentyński są podobno **stosunki pokrewieństwa jego żony z osobistościami, biorącymi czynny udział w życiu politycznem i gospodarczem Argentyny.**

Dalsza zwłoka w realizowaniu traktatu?

Wersal (PAT). Dziennik „Soir“ donosi, że na ostatnim posiedzeniu rady pięciu rozważano, iż traktat z Niemcami nie wejdzie w życie przed dniem 11 listopada, a może nawet i przed 23 listopada. Z chwilą wejścia w życie tego traktatu musi być gotowych 15 komisyi do objęcia pewnych funkcyi. Nadto spodziewają się, że do tej pory senat amerykański będzie ratyfikował traktat pokojowy.

Państwowa policya w Małopolsce.

Z poważnej strony otrzymaliśmy uwagi dotyczące zamierzonej organizacyi policyi państwowej w b. zaborze austr. Pierwszą część uwag tych, aktualną ze względu na depesze warszawskie umieszczamy w dzisiejszym numerze.

Kraków, 28 października.

Informacye prasowe z ostatnich dni powiadają, że rząd centralny przeznaczył na wzmocnienie policyi w b. zaborze austryackim 1000 ludzi i że zamierza w najbliższym czasie przystąpić do organizacyi władz bezpieczeństwa w Małopolsce, na zasadzie ustawy państwowej z 24 lipca 1919, dz. p. p. Nr. 61, par. 363.

Na pozór zdawałoby się, że zmierzamy ku ulepszeniu stosunków, **w rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się odmiennie.** Zarządzenie organizacyi policyi, **bez należytych przygotowań, pogorszy i tak już nieszczególne stosunki** bezpieczeństwa w tej części Małopolski.

Jak długo nie zaistnieją jednolite ustawy administracyjne dla całej Polski, **tak długo bez szkody dla społeczeństwa nowej organizacyi zaprowadzać nie można.** Nasze starostwa, sądy, urzędy podatkowe i t. d. pracują na podstawie obowiązujących dotąd ustaw b. zaboru austryackiego i są skutkiem tego tak ściśle związane z organizacyą żandarmeryi w powiatach, a policyą państwową w Krakowie, Lwowie i Przemyślu, wraz z ich ekspozyturami, że nagła zmiana, zaprowadzona na „ukaz“, musi wytworzyć szkodliwą próżnię i zamęt. Zamieszania rządu warszawskiego opierają się też znów na gruntownej nieznajomości stosunków **i organizacyi** władz w b. Galicyi.

Ustawa z 24 lipca, **uchwalona przez Sejm,** przepisuje w art. 3 (przepisów przejściowych), że „organizacye państwowej i samorządowej służby bezpieczeństwa b. zaboru austryackiego i pruskiego zostaną wcielone do policyi państwowej **w miarę obejmowania przez władze centralne administracyi tych ziem.**

Mimo tego wyraźnego chyba **postanowienia,** nie ma ustawa odrazu wejść w życie, jakkolwiek nie mamy jeszcze ani władz powiatowych, ani zapodanych województw, zatem niewątpliwie nowych władz administracyjnych. Oczywiście bez zachwiania stosunków bezpieczeństwa **publicznego stać się to nie może** i musi powstać względnie rozszerzyć się zamieszanie i chaos, na czem najlepiej wyjdą żywioły, szkodliwe i tak już niesłychanie wybujałe.

Władze centralne nie objęły jeszcze administracyi w b. Galicyi i dotąd istnieje generalna delegatura, zatem interpretacya słów „w miarę obejmowania administracyi przez władze centralne“, (przez minist. spraw wewnętrz.) jest samowolą biurokratyczną, warszawskiego rządu i kpinami z postanowień Sejmu.

Drugim momentem, nie mniej ważnym, jest sprawa finansowa. Wedle art. 3 ustawy, ponoszą koszta utrzymania policyi państwowej w jednej czwartej części „organy samorządu: komunalne związki powiatowe, oraz gminy miast wydzielonych z powiatów“. Pomijając szczegół, że jeszcze dziś nie ustalono, które gminy miast będą wyłączone ze związków powiatowych, że nawet nie wiadomo, czy Kraków i Lwów będą odnośnie do służby bezpieczeństwa samoistnymi powiatami, musi uderzyć każdego człowieka, który cokolwiek choćby zna się na administracyi, że sprawa ta wymaga porozumienia władz rządowych z autonomicznemi, aby te mogły wstawić **odpowiednie kwoty w swe budżety.** Dla Lwowa i Krakowa rzecz ta jest pierwszorzędnej wagi, bo sumy, konieczne na utrzymanie policyi, zwłaszcza ze względu na przepis par. 38 ust. (zabezpieczenie niezdolnych do pracy, wdów i sierot) będą niechybnie bardzo znaczne i obciążą dotkliwie ludność, ponoszącą obecnie i tak większe ciężary podatkowe.

Wedle art. 3 ustawy są gminy obowiązane dostarczyć za opłatą lokali, potrzebnych na umieszczenie biur i posterunków. Czy pomyślał rząd warszawski o tem, że obecnie w zastoju budowlanym o pomieszczenie będzie bardzo trudno?

Czy są już przygotowane mundury, broń, kuchnie i t. d.? Czy są już ochotnicy i czy istnieje szkoła (art. 32 ust.)?

Czy nie przyszło na myśl czynnikom, miarodajnym w tej sprawie, że czas już ostateczny, aby zarzucić poczciwe polskie „jakoś to będzie" i najpierw wszystko obliczyć, zestawić, przygotować racyonalnie, a potem dopiero wprowadzać w życie? Uprzytomnijmy sobie raz przecie, że „co nagle, to po dyable!"

Trzecim momentem, który tylko w drodze dodatkowej ustawy może być naprawiony, są przepisy określające (art. 1 i 2 ustawy) kompetencyę policyi państwowej. W czterech wierszach zawarto odnośne przepisy zupełnie ogólnikowo i dopiero art. 6, kreślący zadania komendanta głównego, ustala, że do niego należą „czynności wykonawcze w zakresie **organizacyi, administracyi, zaopatrzenia, uzbrojenia, oraz uzupełnienia i wyszkolenia policyi w państwie**".

Art. 7 przekazuje tę samą czynność komendantom okręgowym w ich okręgach i poddaje zarazem ich władzy „naczelników urzędów śledczych". **Urzędów takich dotąd w b. zaborze austryackim niema.** W powiatach prowadzi śledztwa wstępne żandarmerya i przekazuje materyał sądom w Krakowie i Lwowie, gdzie przestępstwa są z natury rzeczy **bardzo zawikłane**, przeprowadzają śledztwa urzędnicy, — **pracownicy, mający specyalny, oprócz studyów, egzamin administracyjny**, stawiający ich na równi z urzędnikami namiestnictwa. Znów więc mamy przykład, że **rząd warszawski nie zna stosunków w b. Galicyi**, a nieznajomość ta jest tem smutniejsza, że ustawa z 24 lipca, ustalając kwalifikacye urzędników policyjnych, nie wymaga od nich wcale studyów prawniczych, zastrzegając w art. 27 tylko wykształcenie **„wyższe"** dla komendanta głównego, jego zastępcy i komendantów okręgowych. To ogólnikowe określenie jest charakterystyczne dla Warszawy, **gdzie widocznie prawników nie uznają**, czego zresztą najlepszym dowodem jest, że obecny główny komendant i jego zastępca są inżynierami.

Nie ujmujemy wiedzy inżynierom, ale sądzimy, że wszędzie powinni pracować w poszczególnych działach administracyi ludzie, którzy się tej administracyi uczyli, a nie jednostki, kierujące się tylko inicyatywą, która zresztą w naszym wypadku może być wyjątkowa, zasadnicza, jednak nec sutor ultra crepidam".

Ponieważ inni funkcyonaryusze policyi nie muszą mieć wyższych studyów, a mimo to mogą awansować aż do kategoryi nawet V b (naczelnik urzędu śledczego, art. 10 ust.), ponieważ dalej, wedle art. 27 ust. oficerowie, nie mający wykształcenia wyższego, mają prawa kandydatów z wykształceniem średniem, snadnie zdarzyć się może, że **wysłużonym i rutynowanym prawnikiem będzie komenderował eks-austryacki lub eks-rosyjski feldfebel, który podczas wojny został oficerem.**

Pozostaje jeszcze jedna kwestya, budząca poważne obawy ze względów społecznych. Nowa ustawa pomija zupełnie cały dział t. zw. policyi państwowej, wykonywanej obecnie w b. zaborze austryackim przez dyrekcye policyi, które są władzami orzekającemi I. instancyi, podległemi wprost namiestnictwu i uposażonemi we wszelkie prawa i prerogatywy **władzy państwowej**, jak prawo wydawania zarządzeń i rozporządzeń w swym zakresie działania, prawo orzekania, nakładania kar i t. d., jednem słowem będące częścią składową rządowych władz administracyjnych, **częścią administracyi państwowej.**

Pomijając fakt, że ustawy administracyjne b. Austryi do tej pory nie zostały zastąpione ustawami polskiemi i że znów powstać może niebezpieczna **próżnia**, o ile dyrekcye policyi nie zostaną — przynajmniej do czasu — tem, czem były, nasuwa się na myśl obawa, że wogóle rząd warszawski zamierza dział ten policyi państwowej zupełnie znieść.

Jak nas z kół poselskich informowano, część dotychczasowych agend dyrekcyi policyi przekazany ma być żandarmeryi, którąby (wzorem rosyjskim) urzędowała na granicach państwa i ewentualnie na dworcach kolejowych. Sądzimy, że także [illegible] musi w dalszym ciągu doprowadzić do stworzenia w Polsce osławionej rosyjskiej ochrony, w miastach bowiem większych, jak Warszawa, Łódź, Lublin, Lwów, Kraków i t. d. żandarmerya zadaniom tym nie sprosta. Na samą myśl, że w Polsce mogłaby się rozwinąć taka ohydna istinnoruska instytucya, wzdryga się każdy.

Konstrukcya każdego państwa, jego zasadnicze czynniki składają się z rządu, prawodawstwa i władz wykonawczych, te ostatnie zaś rozpadają się na zarząd sprawiedliwości i administracyę; w samym zaś zarządzie sprawiedliwości, obok sprawiedliwości utrzymującej i przywracającej, cywilnej i karnej, istnieje wymiar **sprawiedliwości prewencyjnej, czyli policya**, zapobiegająco możliwym, z bezprawnej woli wypływającym naruszeniom prawa i krzywdom. Tak głosi teorya i tak pojmują zadanie policyi kraje zachodnie, gdzie przepisy, dotyczące policyi, nie są robione na kolanie i gdzie nad dotyczącemi ustawami i ich wykonaniem pracują ludzie naprawdę w dziedzinie administracyi wyszkoleni w odpowiednich wyższych uczelniach, oraz doświadczeni w służbie administracyjnej.

U nas inaczej, niestety, inaczej. **Dr. R.**

Warunki układu polsko-niemieckiego w sprawie wymiany towarów.

Poznań. (PAT) Z Berlina otrzymujemy następujące wiadomości dotyczące układu polsko-niemieckiego. W sprawach gospodarczych doszło do prowizorycznej umowy treści następującej: Umowa obowiązuje Polskę do **dostarczenia Niemcom nadprodukcyi ziemniaków**, których ze względu na warunki transportowe Polska w kraju potrzebować nie może, dalej niewielkie ilości **paszy mieszanej z melasą, spirytusu, 100 tysięcy gęsi, 7200 wagonów nafty.** Polska wyszle **5 i pół miliona cetnarów metrycznych ziemniaków**, z czego jeden i pół miliona przyznano Górnemu Śląskowi, w cenie **18 Mk cetnar metryczny**, oprócz tego **milion cetnarów metrycznych sadzonek** których cena ma być ustalona później. Niemcy natomiast **obowiązali się dostarczyć Polsce węgla, zależnie od produkcyi na Górnym Śląsku, przyjmując 75 tysięcy ton miesięcznie jako ilość podstawową. Jeżeli wywóz węgla z Górnego Śląska przekroczy 4500 wagonów dziennie, wtenczas z nadwyżki 20 proc. przypadnie dla Polski.** Tę ilość dowiozą Niemcy własnym taborem. Pozatem **przysługuje Polsce prawo wywozu polskim taborem 50 tysięcy ton węgla, leżących na zwałach kopalnianych.** Po przyłączeniu ziem, przyznanych Polsce traktatem pokojowym, otrzyma Polska i dla tych ziem ilość węgla obliczoną według dotychczasowego stosunku zapotrzebowania. Oprócz węgla zobowiązały się Niemcy dostarczyć nam **4000 wagonów sztucznych nawozów azotowych i zboża siewnego.** Obie strony zobowiązały się uskutecznić **zapłatę w walucie niemieckiej.** Ponieważ Polska wysyła **towary we większej wartości**, więc układ ten zapewnia nam **nadwyżkę w bankach niemieckich do dyspozycyi państwa polskiego.** Ceny najważniejszych towarów, zwłaszcza ziemniaków i węgla, są dla nas stosunkowo **korzystniejsze, niż przed wojną.** Ruch kolejowy i towarowy jest zapewniony przez wszystkie najważniejsze szlaki komunikacyjne. Przywrócenie bezpośredniego ruchu telegraficznego i pocztowego nastąpi na podstawie międzynarodowej umowy pocztowej, obowiązującej przed wojną. Dla połączenia się telegraficznego zostanie przedewszystkiem otwarta linia **Warszawa-Toruń-Berlin, Warszawa-Gdańsk-Kraków-Berlin, Warszawa-Kalisz-Wrocław**, a w najkrótszym czasie także **Warszawa-Paryż**, o ile będzie istotne zapotrzebowanie i stosunki ruchu telegraficznego w Niemczech temu **nie** przeszkodzą. **Układ gospodarczy wszedł częściowo w życie od 22 bm.** Obie strony zaczęły go wykonywać. Niemcy ładują węgiel dla Polski, a Polska ziemniaki dla Niemiec. Wypowiedzenie umowy przewidziane jest krótkoterminowo w okresie z góry oznaczonym. Gdyby jednak układ ogólny polsko-niemiecki nie miał doprowadzić do porozumienia, wtenczas obie strony mają prawo natychmiastowego wypowiedzenia układu. **Ruch transportowy przez Gdańsk do Małopolski, księstwa Cieszyńskiego oraz w kierunku powrotnym, został uregulowany.** Przez to zyskuje się bardzo wiele czasu w przewozie węgla, koksu i ziemiopłodów. Postanowienie to ma szczególne znaczenie przy znanym braku parowozów i wagonów. Polska zgodziła się na przewóz węgla kolejami polskiemi z Górnego Śląska do Prus wschodnich. Uzyskaliśmy od Niemców **wypożyczenie 100 parowozów, 3 tysiące wagonów towarowych i 130 wagonów osobowych.** Z chwilą uprawomocnienia traktatu pokojowego **tabor ten przechodzi na własność Polski.** Z tą chwilą oddadzą Niemcy Polsce resztę linii kolejowych, wskutek czego **w byłym zaborze pruskim uzyskaliśmy przeszło 4100 km., nie licząc w to kolei na terytoryum plebiscytowych.**

Rewanż polski za szykany niemieckie.

Warszawa (telef.). Z powodu szykan ze strony Niemców przy wysyłce jeńców i wypuszczeniu na wolność uczestników powstania polskiego, **rząd polski wstrzymał wysyłkę pociągów z jeńcami niemieckimi.**

Dalsze klęski bolszewików.

Kopenhaga (W. B. K.). Z Moskwy donoszą: Wobec naporu armii Denikina w kierunku Moskwy, oraz doskonale przeprowadzonej akcyi kawaleryi generała Mamontowa, bolszewicy **cofnęli się na całej linii frontu południowego.** — W szeregach przywódców bolszewickich panuje zupełne zamięszanie; Trocki oświadcza jednak, że nie stracił jeszcze nadziei i że zamierza przeprowadzić reformę czerwonej armii. Chce on ją oprzeć przedewszystkiem na kawaleryi, aby przeciwdziałać akcyi oddziałów kozackich. — **Z powodu braku koni zarządził on rekwizycyę wszystkich koni po wsiach, natrafił jednak na zbrojny opór.**

Kopenhaga (W. B. K.). „Widrodzenie" dowiaduje się z Omska, że **w ciągu ostatnich 20 dni przyniosła ofenzywa antybolszewicka na Syberyi znaczne sukcesy. W ciągu tego czasu wzięto do niewoli 10.000 jeńców** (w tem kilka sztabów), rozbito 8 czerwonych pułków, zdobyto 42 armat i 200 kulomiotów.

Kopenhaga (W. B. K.). „Swobodnaja Rassija" donosi, że bolszewicy rzucili na front przeciwko Denikinowi 6 armii, których siła liczebna wynosi 200.000 ludzi.

Londyn (via Kopenhaga) (W. B. K.). Ofenzywa Kozaków na północ od Carycyna trwa. Zajęli oni stacyę Dubowska. Ofenzywa postępuje także na wschód od Bobrowa i w górnym biegu Donu, gdzie Kozacy doszli do linii kolejowej Liski—Właszew.

Pod Petersburgiem przemówiły ciężkie działa.

Paryż (B. K.). Iskrowo donoszą z Rewla, że atak Judenicza na Petersburg znowu się rozpoczął. Odwrót armii północno-zachodniej w ostatnich dniach spowodowany był wyczekiwaniem na przybycie ciężkich armat.

Na froncie polskim.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk z 27 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie, oprócz ożywionej działalności wywiadowczej i wymiany strzałów piechoty i artyleryi bez zmiany. Front wołyński: Spokój.

Wojska bolszewickie przekroczyły Berezynę?

Moskwa (B. K.). Sprawozdanie frontowe z dnia 26 b. m.: W odległości 45 wiorst na północny zachód od Borysowa przekroczyły wojska czerwone na szerokim froncie Berezynę. Pod Petersburgiem trwają dalej walki. Wojska czerwone odzyskały ponownie liczne miejscowości o 15 wiorst na południe od Petersburga i zajęły Krasne Sioło.

Brak gościnności czy patryotycznego uczucia!

(Reminiscencya z pobytu Delegacyi Mazurskiej w naszem mieście).

Kraków, 28 października.

(I) Przy sposobności omawiania uroczystego obchodu Zjednoczenia armii polskiej i pobytu Naczelnika państwa w Krakówie, wspominaliśmy już kilkakrotnie o olbrzymich, rzucających się w oczy brakach, jakie na każdym wprost kroku wykazywała organizacya obchodu.

Nietylko jednakże uroczystość, którą święciliśmy przed tygodniem, lecz wogóle ostatnie czasy, w których co chwilę urządzamy jakieś obchody, co chwilę podejmujemy jakichś dostojnych gości, nasuwają na myśl **smutne niestety reflleksyze**; odnoszą się one nietylko już do owej nieudaczności, powiedzmy otwarcie niedołęstwa organizacyi, jakie wykazuje ostatnimi czasy Kraków, lecz sięgają dalej nawet i głębiej, i na miasto nasze, starożytną siedzibę ducha narodowego ściągają zarzut tak bardzo bolesny, **zarzut braku gościnności, braku patryotycznego uczucia i w wielu wypadkach braku zrozumienia ważności danej sprawy.**

Aby faktami poprzeć ów zarzut, który wydawać się może niesłusznym i gołosłownym, sięgnijmy myślą o dwa tygodnie wstecz i przypomnijmy sobie jak „gościnnie" podejmowało miasto nasze Delegacyę Mazurską w dniu 9—11 października.

Lat 600 z górą czekała Polska z utęsknieniem na chwilę, kiedy dusze naszych braci Mazurów obudzą się po wiekowem uśpieniu, do życia i bytu narodowego. I chwila ta nadeszła. Pomimo powolnej i systematycznej pracy germanizacyi pruskiej, posługującej się przeważnie szkołą, kościołem i wojskiem; pomimo że w Polsce — wówczas jeszcze w trzech zaborach istniejącej — **zapomniano o tym półmilionowym odłamie narodu polskiego**; pomimo wszystkich czynników składających się na duchowe oddalenie ziemi mazurskiej od Polski, lud mazurski nie stracił swego języka, nie zaparł się przynależności do swej właściwej ojczyzny.

Od Ełku, Jańsborka, Ostróda przybywają stęsknieni bracia Mazurzy do Polski, narażając się na zemstę niemiecką i inne niebezpieczeństwa, aby tu nabrać otuchy i podnięty do walki o przyszłość i byt narodowy. Wszędzie witani są owacyjnie, przyjmowani nietylko miłem słowem i uśmiechem, lecz także i ofiarnością gorąco zainteresowanego mazurską sprawą ogółu.

W rzędzie miast polskich, które swe serca otwarły szeroko przed tak drogimi gośćmi, które powitały ich ze szczerą, staropolską gościnnością, **jedynie Kraków pozostał na uboczu.** Kraków, o którym się w całej Polsce mówi i słyszy, ta prastara stolica Polski, siedziba wiedzy i kultury narodu, miasto, które na przyjęcia generałów i arcyksiążąt austryackich dekorowało z przesadą swe mury, co na ich cześć różne urządzało uroczystości, dzisiaj w wolnej i zjednoczonej Polsce, nie przyczyniło się niczem do gościnnego i serdecznego przyjęcia drogich a tak dawno niewidzianych rodaków; **nie zjednało sobie niczem ich serc**, aby tem samem położyć choć drobną cegiełkę w budowie silnej i potężnej ojczyzny, przez przyłączenie ziemi mazurskiej i Warmii do Polski.

Przytoczymy kilka szczegółów **z pobytu ostatniej** Delegacyi Mazurskiej w Krakowie. Tutaj w stolicy i sercu Polski **niespodziewane spotkało ich rozczarowanie**. Prócz niezmordowanych w pracy jednostek jak: dra Stolarzewicza, prof. Pachońskiego i ks. pastora Michejdy przy życzliwem poparciu ze strony **gen. Hallera, ogół miasta pozostał na przyjazd gości najzupełniej obojętnym.** Na dworzec przybyło zaledwie kilka osób z Komitetów z d-rem Stolarzewiczem na czele. Nie postarano się o należyte pomieszczenie dla nich, **nie zrobiono niczego aby im umilić pobyt.**

Inaczej wyglądało powitanie Mazurów we Lwowie, w tym bohaterskim grodzie, który ze wszystkich miast polskich najwięcej ucierpiał w tej wojnie. Wszystkie ważniejsze władze i instytucye począwszy od prezydyum miasta, zajęły się gorąco przyjęciem delegacyi Mazurów, nie szczędząc im ani moralnych, ani materyalnych darów. Przybyłych do Lwowa Mazurów powitało liczne grono najwybitniejszych obywateli z rektorem Uniwersytetu dr prof. Juraszem na czele. Miasto wyczerpane inwazyą rosyjską i bohaterskiemi walkami z ukraińcami, potrafiło drogich gości własnym kosztem ugościć przez cały trzydniowy czas pobytu; Dyrekcya tramwajów miejskich wysłała osobny, zielenią i chorągiewkami udekorowany wóz elektryczny do ich dyspozycyi; na ich cześć urządzono kilkakrotnie uroczyste wieczorki, wogóle spotkali się oni tam z gorącem sercem i z iście staropolską gościnnością, jakiej w Krakowie nie znaleźli, choć ją znaleźć byli powinni.

Niechajże w przyszłości miasto nasze, tak jego zarząd jak i obywatele, zrozumieją nareszcie doniosłość podobnych spraw i postarają się, aby godność starożytnej stolicy, siedziby ducha narodowego i wiedzy, utrzymać pod każdym względem wysoko. Niech Kraków, otrząśnie się wreszcie ze swej śpiącości i będzie dla Polski najlepszym przykładem gościnności, patryotyzmu i ofiarności.

Redaktorowie „Gazette des Ardennes" skazani na karę śmierci.

Kara za zdradę ojczyzny. — 3 skazanych na karę śmierci. — 3 na kilkuletnie więzienia.

Kraków, 28 października.

Slynny proces współpracowników „Gazette des Andennes", pisma, które w czasie wojny oddało swe łamy **na cele propagandy niemieckiej anty-francuskiej,** skończył się onegdaj przed sądem wojennym w Paryżu. Trzech oskarżonych, w tem porucznik Herve, redaktor Lud. Laverne i Henryka de Gronckel **skazano n akarę śmierci. Masse de la Fontaine został skazany na 7 lat przymusowych robót**, czterech oskarżonych skazano na karę **5-letniego więzienia**, nadto dwie kobiety, panią Lepers i pannę Yvonne Viez skazano na pięcioletnie więzienie.

Tak kończy się jeden z najsmutniejszych **rozdziałów** wojennej **deprawacyi społeczeństwa francuskiego w okresie krwawych walk.**

Nowe aresztowania na Spiszu

Jak Czesi agitują przeciw Polsce.

(Korespondencya własna „Gońca krakowskiego".)

Nowy Targ, 27 października.

Czesi usuwają ze Spisza wszystkich wybitniejszych działaczy przed plebiscytem i w dalszym ciągu teroryzują nękaną ludność. Świeżo aresztowano w Lubowli dwóch patryotów polskich, blacharza Kuczkowskiego Zygmunta i Bojarskiego. Szczegóły są jeszcze nieznane. Kuczkowski po raz drugi znajduje się w więzieniu za sprawę polską, gdyż już cały miesiąc siedział w strasznych warunkach w koszyckich kazamatach od stycznia, tuż po czeskiej inwazyi na Spisz.

W Niższych Łapsach aresztowano zastępcę wójta. Przebrany czeski żandarm zgłosił się do niego po przepustkę do Nowego Targu, dokąd rzekomo miał się udać celem wstąpienia do polskiego wojska. **Na drugi dzień nastąpiło aresztowanie.**

W tej samej wsi, przebrany również żandarm, udał zwolennika Polski przed p. Wiśnierską, rodowitą Spiszaczką, żoną prof. gimnaz. ze Lwowa, który swego czasu także był aresztowany i siedział w koszyckiem więzieniu. **Prawdopodobnie wydobył od niej jakieś uwagi o Czechach**, gdyż zarządził aresztowanie jej. Podobno jednak zaraz ją uwolniono.

Ludność spiska prosi rząd polski, aby zarządził aresztowanie wybitnych Czechów osiadłych w Polsce.

może to położy koniec gwałtom i wywożeniu Spiszaków aż poza Pragę. — **Zwerbowali sobie Czesi nową delegacyę do Pragi, która ma zaprotestować u Masaryka** przeciw dążeniom Polaków do uzyskania **plebiscytu w dolinie Popradu.** Jak się dowiadujemy, ściągnięto do delegacyi chłopów, którym przedstawiono wyjazd jako wycieczkę dla poznania Pragi i dla zakupna

Marzniemy!

(I.) — Była wojna — był węgiel, niema wojny — niema węgla! rzucił z wściekłością mój przyjaciel, zacierając z zimna ręce po powrocie z kilkugodzinnej wędrówki po wszystkich możliwych składach węglowych, biurach opałowych, inspektoratach węglowych i tym podobnych niezmiernie dla społeczeństwa użytecznych instytucyach.

Czy między wojną a węglem, pokojem a brakiem węgla zachodzi stosunek wprost, czy odwrotnie proporcyonalny, mniejsza o to, faktem jest niezbitym natomiast, że wszyscy dziś żyjemy pod znakiem braku opału.

Marzniemy wszyscy, od góry do dołu hierarchii społecznej. Dygoce z zimna były „hofrat przy najwyższym trybunale" i nędzny suplencina gimnazyalny z pięciorgiem dzieci, otula białe dłonie jedwabnym szalem wytworna hrabina, przewodnicząca ośmnastu towarzystw dobroczynnych, i chucha w czerwone spracowane ręce stróż w suterenowej izdebce.

Zimno zrównało wszystkie stany i wszystkie klasy. Niekiedy... czasami... bywa tylko choćby przez chwilę ciepło redaktorom pism codziennych, nie myślcie jednak, że u nich w domu; broń Boże! tam również marzną ich żony i dzieci, pali się jednakże od czasu do czasu w piecu redakcyjnym, w którego paszczę miast węgla rzucane bywają stosy płomiennych poematów i gorących nowel, nadsyłanych przez „przyjaciół pisma do... oceny. Przy tym to ogniu, wybuchającym z żaru ducha niedocenionych geniuszów grzebią się biedni reporterzy, wracający z miasta „z połowu"...

Sprawie opałowej poświęcane są stale dziesiątki artykułów, wywiadów, przemówień, wieców, oświadczeń ministrów, podministrów, wysokich osobistości, funkcyonaryuszów państwowych, miejskich, reprezentantów państw zaprzyjaźnionych, i t. d.

Jedni oświadczają smutnie:

— To wina strajków! Zmniejszona produkcya! Węgla nie będzie!

Inni wołają z radością:

— Węgiel jest! tylko niema wagonów do przewozu! Dajcie wagony, dostaniecie węgiel!

I tak powtarza się w kółko ciągle ta sama piosenka, zima zbliża sę wielkimi krokami, ma też nadejść i węgiel, lecz... nie nadchodzi.

Czasami, abyśmy nie zasklepiali się w egoistycznej trosce, podają nam gazety wiadomość, że z powodu braku węgla grozi zamknięcie kilkudziesięciu fabrykom, elektrowniom, gazowniom, i tym podobnym nieodzownym dla normalnego życia społecznego instytucyom i wówczas, niedbale z nas, na bardziej altruistyczną nutę nastrojony, powiada tobie, przepraszając jakby w duchu społeczeństwo za swe osobiste żale i lamenty:

— Drobiazgiem rzeczywiście jest to, że marznę ja i moje dzieci, wobec widma katastrofy ogólnej!

Niekiedy znów serce zabije nam nadzieją, gdy biorąc rano gazetę do ręki wyczytamy w niej szumny dwuszpaltowy tytuł: Sejm a kleska opałowa! Już, już chcemy uwierzyć, iż stamtąd, z najwyższej naszej władzy wyłoni się jakaś zbawienna rada, gdy w oko wpadają nam tragiczne słowa:

„W sprawie węglowej Izba nagłość wniosku przyjęła, sam zaś wniosek... odesłała do komisyi opałowej"...

I komisya będzi radzić, my zaś będziemy marznąć...

Dał mi wprawdzie doskonałą radę znajomy mój (z przeproszeniem!) paskarz, który za bajońską sumę zakupił sobie właśnie sąg drzewa:

— Jakto? nie masz węgla? Przecież to świetnie da się zastąpić rzewem!

Pomyślawszy, iż cetnar drzewa kosztuje 70 koron przypomniałem sobie ową dobroczynną damę, która, gdy jej opowiadano o jakiejś biednej, ginącej z głodu szwaczce, ocierając na wymalowanem policzku łzę litości, zawołała wzruszonym głosem:

— Biedactwo! więc nie ma ani kawałka chleba?! To okropne! Niechże się chociaż ciastkami odżywia!

Marzniemy wszyscy i marznąć będziemy prawdopodobnie przez całą zimę. Z kłopotu wybawi nas może dobroczynna grypa, dzięki niej bowiem osiągniemy łatwo temperaturę czterdziestu stopni... Niemniej wolelibyśmy węgiel śląski, niż grypę hiszpańską!...

Gdy zaś nam już wszystkim bardzo bieda dokuczy, to pociechy i otuchy doda nam myśl, iż następna zima będzie z pewnością... taka sama!

—o—

środków aprowizacyjnych. **Oprócz dwóch lub trzech renegatów, żaden z delegatów nie znał właściwego celu podróży.** Potem jednak rozgłoszą czeskie telegramy o błaganiu Spiszaków o obronę przed Polską. Już raz tak było; wtedy nie wiedziała owa spiska deputacya, — oprócz Czechów, lub słowackich czechofilskich księży, — nawet o tem, że była u samego Masaryka. Podobnie było z deputacyą węgierskiej Rusi, którą prowadził czechofil, Słowak, a którą potem aż do samego powrotu na rodzinną ziemię srodze strofował spiski żupan za demonstracyjną obojętność na przemowy Masaryka i skompromitowanie czeskiej okupacyi jawnie głoszoną przez delegatów niechęcią do Pragi i do jej władców.

Z nowych odezw plebiscytowych wybija się jedna, pełna kłamstw i oszczerstw przeciw Polsce, a zakończona

„PROROCTWEM JEDNEGO SEDLAKA"

(włościanina), że ziemia spiska i orawska nawet po plebiscycie zostanie przy Czechach. Kto więc będzie głosował za Słowakami (Czesi unikają teraz niemiłego ludności nowotworu: Czecho-Słowak!), ten pozostanie na Orawie i Spiszu, kto zaś za Polską, ten musi porzucić gospodarstwo, grunt, dom, cały majątek i iść do Polski.

Z Wielkiej Lipnicy na Orawie donoszą, że odbyło się tam **agitacyjne zebranie pod kierownictwem żupana, który przybył z całym sztabem urzędników.** Spędzona na wiec ludność wysłuchała w głębokiem milczeniu i szacunku wywodów o czeskim raju, gdy zaś zadowolony żupan skończył przemówienie, zagrzmiało w całym tłumie jako odpowiedź: „Niech żyje Polska!" Zmieszania agitatorów nie da się opisać.

Ze Słowaczyzny donoszą o aresztowaniach wybitnych działaczy słowackich. Między innymi uwięziono ks. Dechacza, wielce zasłużonego posła i redaktora organu ks. Hlinki, „Slovaka". Czasopismo to, niemiłosiernie prześladowane przez czeską cenzurę i poczty, zawieszono.

Do tych wiadomości godzi się i to dodać, że nawet sprawę ks. Hlinki usiłują Czesi wyzyskać dla swoich celów. Naprzód głosili na Orawie i Spiszu, że wyjechał z polecenia Pragi dla obrony ziemi orawskiej i spiskiej przed Polską, potem znów, że zapewniono mu samodzielność i autonomię Słowaczyzny, do której górale polscy powinni się przyłączyć. Obecnie zaś powrót jego do Rużembarku tłumaczą Orawcom i Spiszakom... głodem w Polsce! Hlinka nie miał co jeść u Polaków, „tak sa vratil na Slovensko".

Tak się straszy górali przed plebiscytem. **Z.**

Z DNIA.

Tak być musiało.

„Wszyscy w Europie wiedzą, co należy myśleć o królu pruskim i jego słowie. Francya doświadczyła tego kilkakrotnie i wogóle żaden monarcha europejski nie mógł ujść jego podstępów.

„I taki król chce się narzucić Niemcom, jako dyktator i opiekun!!

„A jednak, co jeszcze bardziej zadziwia, to okoliczność że wszystkie mocarstwa nie porozumiewają się dla zażegnania takiego niebezpieczeństwa, które, prędzej czy później, musi nieuniknienie dać odczuć swój ciężar każdemu z nich!

„My to pierwsi jesteśmy wystawieni na jego razy, mimo to wszakże opuszczono nas! Może tym razem jeszcze wyjdziemy z tego jako tako...

* * *

„Monarchia Hohenzollernów stanie się dnia pewnego źródłem nieszczęść bez końca, nietylko dla Niemiec, lecz dla całej Europy. Nie przemawiam tylko za Austryą; to, co mówię, tyczy się też wszystkich mocarstw europejskich. Przyszłość nie wydaje mi się śmiechem. Ale nie będę, oczywiście żyła tak długo, aby widzieć to własnemi oczyma. Niestety, dzieci me, wnuki i ludy moje odczuwają te nieszczęścia aż nadto.

„Już teraz odczuwać się daje dosyć ten despotyzm, wyrzekający się wszelkich zasad, lecz pełen siły, dynastyi Hohenzollernów, nie znającej innych motywów, jak tylko korzyść własną. Jeżeli tej zasadzie pruskiej pozwoli się zyskiwać na terenie, jakaż będzie przyszłość tych, którzy mają być naszymi następcami?"

Tak pisała Marya Teresa, cesarzowa Austryi i królowa Węgier w 1773 roku!

A zatem już wówczas wiedziały Austro-Węgry czem jest dynastya Hohenzollernów. **Nie** otrzeźwiła ich nawet Sadowa. Szły ślepo **ku** swej zagładzie na pasku pruskim.

Widocznie tak być musiało.

Rozwiązanie 55 seryi szarad

umieszczonych w Nr. 277 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW GOŃCA KRAKOWSKIEGO":

263. MU-SZY-NA.
264. RYDZ (śmigły).
265. WE-RAN-DA.
266. KU-RA-CYA.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

267. BO-RO-WI-NA.

Trafnych rozwiązań nadesłali **Prenumeratorzy 26** (w tem z Krakowa 20), a **Czytelnicy 64** (z Krakowa 32).

Mylnych rozwiązań nadesłano **87.**

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 26 października 1919, o godzinie 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7, I, piętro).

Nagrody za trafne rozwiązanie szarad z Nru 277 otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. **Poezye Adama Mickiewicza**, wydanie nowe, **zupełne, w 4 tomach**, ułożone przez **Piotra Chmielowskiego** (stron 1438) — **p. Fryzówna** Ewa z Krakowa, ul. Czysta 8, **po raz pierwszy.**

2. **Wspaniały flakon wenecki na kwiaty — p.** Olszeniak **T.** z Krakowa, ul. Biskupia 11, **po raz pierwszy.**

3. **Glicerynowe mydło piękności — p. Pasternak Leon** z Krakowa, Dębniki, **po raz trzeci.**

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

4. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego"** na **listopad 1919 — p. Piętowski Bronisław** z Krakowa, ul. Garbarska 7, **po raz siódmy.**

5. **Mydło toaletowe firmy F. Caillet — p. Kuppmanówna Aniela** z Krakowa, plac Maryacki 8, **po raz drugi.**

6. **Najnowsza mapa Polski** (wydanie II.), z przekładem postanowień traktatu pokojowego, tabelami statystycznemi i t. p. — **p. Zborowska** Marya z Andrychowa, Rynek, **po raz pierwszy.**

P. T. CZYTELNICY zechcą w myśl postanowień regulaminu szaradowego nadsyłać **rozwiązania z reguły na wycinku odnośnej szarady.** Do P. T. Prenumeratorów postanowienie to się nie odnosi.

Szampan dla zarządu—„głodne" zupki dla stołowników.

Amerykańska dyktatura żywnościowa w Wiedniu.

Nadużycia w „wojennych" kuchniach wiedeńskich. — Damy z Rady nadzorczej zużywały prowianty dla siebie. — Dla personalu zakupywano dziennie setki flaszek szampana. — Stołownicy zjadali reszki...

Wiedeń, 27 października.

(m-m) W życiu Wiednia zaszedł jedyny w swoim rodzaju przełom. Oto Wiedeńczycy sami zwrócili się do amerykańskiej misyi żywnościowej, aby przejęła w swój zarząd wyżywienie niezamożnej ludności miasta. Dr. Geist kierownik misyi został dyktatorem żywnościowym Wiednia. On to wydawać będzie odtąd pożywienie w tanich kuchniach dla miliona osób. Zarządzenie to okazało się koniecznem ze względu na skandaliczne nadużycia, jakich się dopuszczało kierownictwo i personal owych kuchni. Mianowicie wyszło na jaw, że panie z Rady Nadzorczej prowianty przeznaczone dla stołowników zużywały dla siebie, personal cały zapewnił sobie wikt nietylko smaczny, obfity, ale luksusowy... Stwierdzono, że na kilka porcyi przeznaczonych dla personalu kuchni zużywano więcej tłuszczu niż na kilkaset porcyi rozdawanych w kuchniach... Stołownicy zjadali jałowe resztki głodne zupki i chydne ochłapy. Ponadto pieniędzy, za które miano nabyć wiktuałów, używano na zakupno butelek wina i piwa dla personalu! Drogie wina były codziennym dodatkiem przy wspaniałych ucztach, jakie sobie urządzał personal. Strzelały korki szampana, kiedy po zjedzeniu wykwintnego pieczystego podawano mile łechcący podniebienie deser. A stołownicy głodowali!... Przez długi czas głodowali cierpliwie, wreszcie przebrała się miarka cierpliwości... Szemrania stały się tak głośne, ż w tę gospodarkę kradzieży i korrupcyi musiała wejrzeć Rada miejska wiedeńska. Na skutek tych rewelacyi — zarząd wyżywienia publicznego przeszedł w ręce amerykańskiej misyi.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Wtorek 28 października

Św. Szymona

Wschód słońca 7·27

Zachód słońca 5·28

Długość dnia 10·45

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Wtorek: „Makbet" Szekspira.
Środa: „Asystent" G. Zapolskiej.
Czwartek. „Makbet" Szekspira".

TEATR „BAGATELA".

Poniedziałek 27 bm.: „Kobieta bez skazy".
Wtorek 28 bm.: „Kobieta bez skazy".
Środa 29 bm.: „Kobieta bez skazy"

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna"
Środa: „Niobe". O. Straussa.
Czwartek: „Tam gdzie skowronek śpiewa".
Piątek: „Halka" Moniuszki.

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Wtorek: Jan Pietrzycki: „Temat miłości w pieśniach lesbijskich i samijskich". (Z ilustracyą recytacyjną).
Środa: prof. J. Flach: „Mniejszości narodowe w Polsce".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek główny A—B. L. 39).

Poniedziałek godz. 5 wiecz.: prof. Ludw. Skoczylas: „Kurs literatury powszechnej 19 w.; godz. 7 wiecz: prof. Ludw. Skoczylas: „Młoda Rosya".

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny L. 2).

Poniedziałek: Dr F. Kopera: „Kostum w teatrze".
Wtorek: Red. M. Dąbrowski: „Dekoracya w teatrze".

[illegible] za prowincyi.

Wtorek 28 bm.: Przeworsk.
środa 29 bm.: Łańcut.

—o—

Pogrzeb ś. p. Wilhelma Feldmana.

W dżdżysty, ponury dzień jesienny złożono wczoraj do grobu doczesne szczątki Wilhelma Feldmana. Na cmentarzu rakowickim zebrało się grono wiernych przyjaciół Zmarłego, aby Mu oddać ostatnią przysługę. Między zebranymi widziano najwybitniejszych reprezentantów świata literacko-artystycznego.

Nad grobem przemówił imieniem „Zrzeszenia literatów" prof. Ludwik Skoczylas, podnosząc ogromne znaczenie, jakie dla młodszego poko-

lenia literackiego i dobra miał ś. p. Zmarły i głęboką żałobę jaką przedwczesna Jego śmierć okryła pracowników na polu literatury i sztuki. Prof. Skoczylas podkreślił wreszcie gorące uczucia patryotyczne i polityczną działalność ś. p. Feldmana, te wszystkie Jego cnoty które zapewnią mu pamięć w społeczeństwie.

Po przemówieniu prof. Skoczylasa wśród żałobnych śpiewów umieszczono trumnę w grobowcu.

—o—

Rumunii grozi przewrót republikański.

(?) Korespondent budapeszteńskiego „Prager Tagblatt" otrzymuje z pewnego źródła dyplomatycznego **sensacyjne doniesienie o rozwoju prądów republikańskich w Bukareszcie, na Bukowinie, w Besarabii i Siedmiogrodzie.**

W Bukareszcie, na czele ligi, mającej doprowadzić do przewrotu, stoi generał Averescu. Liga ta, nosząca nazwę „Liga Constitutionale", zwołała na niedzielę ubiegłą masowe zgromadzenie, które miało przebieg bardzo burzliwy. Na zgromadzeniu tem **króla nazywano małpą i gałganem.** Silnemu oddziałowi wojska udało się powstrzymać tłumy od wtargnięcia do pałacu królewskiego. Bawiąca zagranicą **królowa przeważną część swego majątku ulokowała już w miejscu bezpiecznem.** Cała opozycya mieszczańska i socyalistyczna zarządziła wstrzymanie się od wzięcia udziału w wyborach parlamentarnych, wyznaczonych na dzień 2 listopada.

Ponowne odroczenie wycofania wojsk rumuńskich z Budapesztu przypisują obawie, iż opozycya zapanowałaby nad powracającemi wojskami.

Rumunia znajduje się — wedrug korespondenta — **na progu wielkich wydarzeń.**

—o—

„Klub nagusów" w ojczyźnie „dobrych obyczajów"

(?) W Berlinie, stolicy państwa, które były cesarz Wilhelm nazwał krajem „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów" istnieją liczne kluby, praktykujące rzeczy, które stanowią przeciwieństwo właśnie dobrych obyczajów.

Wśród tych klubów królował ostatnio tak zwany „klub nagusów", mieszczący się w willi księcia Wieda. Treść posiedzeń tego klubu zupełnie usprawiedliwiała jego nazwę. Wstępem posiedzeń było rozbieranie się członków i członkiń aż do adamowego stroju, epilogiem zaś była suta libacya.

„Klub nagusów" postanowił rozszerzyć „kult" swój także na zagranicę, więc zaprosił na jedno z „posiedzeń" członków różnych misyi koalicyjnych. To właśnie na nim się zemściło.

Jeden z wprowadzonych oficerów koalicyjnych opowiedział po „posiedzeniu" o tem, co się w klubie widzi i słyszy, następstwem czego była rewizya policyjny w lokalu klubu i **aresztowanie 120 panów i pań.** Całe to towarzystwo musiana w zakrytych samochodach ciężarowych przewieźć do urzędupolicyjnego.

Pięćdziesięcioletni jubileusz pocztowej karty korespondencyjnej.

W dniu 1-go października tego roku upłynęło właśnie pół wieku od zaprowadzenia karty korespondencyjnej. Pierwszym, który powołał ją do życia był niejaki dr Emanuel Hermann, urzędnik w austryackiem ministerstwie skarbu, następnie docent ekonomii politycznej na uniwersytecie w Gracu, a potem profesor na politechnice w Wiedniu. W roku 1869 ogłosił on dłuższą rozprawę, w której rozwinął ideę podstawową karty korespondenc., którą przyjęły wszystkie niemal państwa świata. Najprzód w dniu 1 października 1869 r. wprowadzona ona została i w obieg puszczoną w Austryi, poczem przyjęła się we wszystkich innych krajach.

—o—

Najpoczytniejsi autorowie Francyi.

Kwestyonaryusz dotyczący najpoczytniejszych autorów francuskich, wydobył na jaw najbardziej niespodziewane fakty. Najwięcej głosów padło na Alfonsa Daudeta, o którego pełnych nastroju i talentu opowiadaniach przypuszczano, że oddawna już prześcignione zostały przez nowszych autorów. Natomiast Maupassant, ten nawskroś francuski pisarz, nie znalazł się nawet w liczbie pierwszych dziesięciu, najwięcej czytanych we Francyi. Balzac znajduje się pośród ostatnich całej tej listy i nie posiada nawet jeszcze połowy tych głosów, jakie otrzymał twórca „Tartarin de Tarascon". Tuż po Daudecie mieści się cyfra zwolenników Piotra Loti, a po nim Pawła Bourgeta. Wiktor Hugo ma przeszło 1200 głosów mniej od powyżej wymienionych, a Aleksander Dumas od tego ostatniego ma jeszcze o 1100 głosów mniej.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!

Rzucajcie gazety do skrzynek szpitalnych

Podwyższenie prenumeraty „Gońca Krakowskiego".

Wydawnictwa pism w Małopolsce walczą od dłuższego czasu z wielkiemi trudnościami przy nabywaniu papieru gazetowego. Nie tylko, że tego papieru ani w kraju, ani za granicą nabyć obecnie wogóle nie można, ale cena jego, skutkiem dotkliwego braku węgla, wzrosła w ostatnich czasach do cyfr wprost horendalnych. Ceny ostatnich transportów, jakie nadeszły z zagranicy (fabryki krajowe są prawie wszystkie nieczynne), wynoszą blisko w dwójnasób tyle, co w ubiegłych miesiącach, a w porównaniu z cenami przedwojennemi są przeszło o 2.000 procent wyższe. Ta sytuacya stwarza nieuniknioną konieczność podwyższenia dotychczasowej ceny dziennika, a to tem więcej, że poza papierem i wszelkie inne materyały w przemyśle drukarskim — nie mówiąc już o robociźnie, — niesłychanie poszły w górę.

Podwyżka ceny naszego pisma, jaką obecnie wprowadzamy, jest w stosunku do tych kosztów, a w porównaniu z podwyżką cen przez pisma warszawskie, (50 procent) bardzo nieznaczną. Wynosić ona będzie 10 hal. na egzemplarzu, a 3 Kor. na prenumeracie miesięcznej, czyli, że z dniem 1-go listopada b. r. cena pojedynczego numeru wyniesie będzie 60 hal., a w prenumeracie miesięcznej 16 Kor. (z dostawą do domu 18 Kor.).

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe nadesłanie przedpłaty na miesiąc następny i w tym celu do dzisiejszego numeru naszego pisma dołączamy czeki P. K. O.

Nowa placówka krajowego przemysłu.

Konieczność przyjścia z pomocą wojennym inwalidom. — Wielkie warsztaty konfekcyjne. — 400 robotników. — 6000 kompletów tygodniowo. — Warsztaty konfekcyjne początkiem dalszej akcyi na tem polu.

Kraków, 28 października.

(l.) Do ludzi, na których wojna najtragiczniej może wycisnęła swe piętno, należą bez wątpienia inwalidzi wojskowi. Częstokroć w kwiecie wieku, postradali w czasie krwawych zmagań wojennych skarb najdroższy, bo zdrowie i siły. Okaleczali, bądź z zawiązkiem długotrwałej choroby w wyczerpanym organiźmie, pozbawieni dawnego stanowiska i możności zarobkowania, spłaciwszy dług Ojczyźnie, znaleźli się teraz po wojnie jakby poza nawiasem społecz., które wziąwszy z nich wszystko, co wziąć było można, niezbyt gorliwie zajmuje się ich losem.

Wiemy wszyscy jak trudno znaleźć inwalidom jakiegokolwiek zajęcia, jak odsyłani są z jednego warsztatu pracy do drugiego, jak odbywają przysłowiowe pielgrzymki od Annasza do Kaifasza, a zabiegi ich nie cieszą się zazwyczaj żadnym, lub też minimalnym tylko rezultatem.

Istnieją wprawdzie rozmaite instytucye więcej lub mniej rządwe, podejmujące się szukania zatrudnienia dla inwalidów, lecz wszystkie one razem nie spełnią swego zadania bez wydatnej inicyatywy prywatnej. Wiele zaś może zdziałać pełna energii i dobrej woli inicyatywa prywatna, dowodem nowo powstająca w Krakowie placówka przemysłu krajowego, założona tak dla podniesienia tegoż właśnie przemysłu jak i dla dania godziwej pracy rzeszom wojennych inwalidów.

Placówką tą otwarte wczoraj w mieście nasze

WIELKIE WARSZTATY KONFEKCYJNE.

Zawdzięczają one swe powstanie inicyatywie dra Eugeniusza Malisza, który nie po raz pierwszy obecnie zajął się losem nieszczęśliwych inwalidów. Kiedy bowiem jeszcze wojna światowa wrzała w całej pełni, dr Malisz jako komendant legionowej komendy placu w Wiedniu założył przy swej komendzie dom rekonwalescentów-legionistów; leczono w nim tych wszystkich, których szpitale austryackie wypuszczały już jako rzekomo zdrowych, po wyleczeniu zaś szukano dla uzdrowionych pracy i zajęcia.

Wiedziony tą samą co wówczas myślą zajęcia w szerokiej mierze inwalidów wojennych, teraz już nie na obcej, lecz na swojej ziemi, postanowił dr Malisz wspólnie z dr. Gustawem Kadenem stworzyć w kraju wielkie warsztaty konfekcyjne, których pracownikami mają być przeważnie inwalidzi. Myśl ich znalazła żywy oddźwięk i ogromne zrozumienie u władz wojskowych, w szczególności zaś w ministerstwie spraw wojskowych, w sekcyi opieki i w krakowskiej ekspozyturze tejże sekcyi. Wspólnym usiłowaniom generała Papsta, szefa krakowskiej ekspozytury sekcyi opieki, wiceministra spraw wojskowych Majewskiego, inż. Tora, szefa sekcyi znanego lekarza amerykańskiego dra Bogackiego, dra Jaworskiego i wielu innych udało się stworzyć to

ZBOŻNE DZIEŁO.

Warsztaty konfekcyjne wchodzą już w życie. Mieszczą się one w zabudowaniach hr. Potockiej przy ul. św. Marka 35. Fabryka zajmuje trzy ogromne sale i liczne mniejsze ubikacye. Jedna z sal przeznaczona jest wyłącznie dla przykrawaczy, w drugiej mieści się 104 maszyn do szycia, specyalne maszyny do robienia dziurek, do stębnowania itd. wszystkie poruszane elektrycznością. Do warsztatów przyjęto już 400 robotników, z tych z górą połowa rekrutuje się z wojennych inwalidów. Produkcya obliczona jest na 6000 kompletów (cały mundur wojskowy i płaszcz) tygodniowo. Ani w Polsce, ani na terenie b. Austryi niema dotąd na tak wielką skalę urządzonej i tak wspaniale wyposażonej fabryki mundurów wojskowych i konfekcyi cywilnej. Z fabryką łączy się szkoła dla inwalidów wojskowych, która kształcić ma zawodowych krawców.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE

i otwarcie warsztatów konfekcyjnych odbyło się wczoraj o 5-tej po poł. Poświęcenia dokonał ks. Kuzynowicz i w długiem b. serdecznem przemówieniu podziwiał zasługi inicyatorów zakładu i życzył im pomyślnych rezultatów pracy dla dobra ogółu, a w szczególności inwalidów wojskowych. Nastąpiły z kolei serdeczne przemówienia wicepr. Rollego, del. rządu dra Biesiadeckiego, poczem dr. Malisz w krótkiem przemówieniu wyjaśnił cel towarzystwa i zaznaczył, że placówka ta jest tylko zaczątkiem całej nowej szerokiej akcyi.

W uroczystości wzięli udział prez. Izby handlowej Tad. Epstein, radca inż. Reinlecki w min. budownictwa wojskowego, dyr. Elters im. Związku fabryczn.-przemysłowego, br. Dorma, insp. poczt, r. nam. Zawadzki z urzędu wywozu i przywozu, inż. Wolfram z G. U. Z. A., dyr. Myczkowski, dyr. Biegański i wielu innych.

Nowej placówce składamy serdeczne życzenia: Szczęść Boże!

Bez mąki i chleba!

Rozpaczliwy stan aprowizacyjny Krakowa.

Kraków, 28 października.

(l.) **Nudną już stała się naprawdę** nieśmiertelna rubryka aprowizacyjna, podnosząca ciągle te same braki i niedole, uderzająca stale z niezmordowaną monotonnością w ten sam zawsze ton lamentu i narzekań na to wszystko, czego niema, a co jednakże być bezwarunkowo powinno w imię najkardynalniejszych przepisów, które człowiek stosować musi, aby snać nie zginął śmiercią głodową.

Gwarancya, jaką swego czasu dał minister aprowizacyi, Sobański, iż „Kraków postawiony zostanie na specyalnem miejscu pod względem aprowizacyi", **wygląda wprost na urągowisko,** gdy się zważy ten katastrofalny brak żywnościowy, w jakim znajduje się nasze miasto. **Po-**

stawieni jesteśmy rzeczywiście na specyalnem miejscu, ale tylko chyba pod względem upośledzenia.

Horoskopy żywnościowe pogarszają się z dnia na dzień, niemal z chwili na chwilę. Przed niedawnym czasem rzucono nam na pociechę wiadomość, iż ministerstwo aprowizacyi wydało dyspozycyę, aby z powiatów Miechowskiego i Pińczowskiego dostarczono Krakowowi 200 wagonów zboża. 200 wagonów, to niezbyt wiele, gdy się jest jednak w przededniu zupełnego braku mąki i chleba, to i to coś znaczy. Próżna była jednakże ta radość nasza. Oto jak się dowiadujemy, powiaty Miechowski i Pińczowski, które miały nam być spichlerzem, nie posiadają żadnych zapasów zboża. To, które było, poszło już dawno tam, gdzie przeważnie idą wszystkie artykuły codziennego użytku, t. j. na pasek.

Czy wobec tego smutnego faktu ministerstwo aprowizacyi nie zechciałoby się postarać o zboże z innych źródeł?

Czas nagli, na najbliższe tygodnie Kraków będzie zupełnie pozbawiony mąki. I znowu staniemy wobec faktu braku chleba kontyngentowego, bądź też przydzielą nam wspaniałomyślnie połowę racyi chleba, i znowu piekarze krakowscy, którzy prym wiodą w sztuce paskarstwa, doprowadzając do doskonałości zarobkowanie po 30.000 koron tygodniowo i więcej, uprawiać będą nieprawny handel mąką dla wypieku chleba pozakontyngentowego, który sprzedają w cenie 16 koron do 18 koron za bochenek 1-kilowy. **Mąki niema nigdy, chleba przeważnie niema, pasek kwitnie,** a wniosek, postawiony na posiedzeniu Rady miejskiej, a domagający się oddania wszystkich piekarń pod specyalną kontrolę, czeka daremnie, aby wprowadzono go w życie.

Fatalnie też przedstawia się sprawa ziemniaczana. Cena 1 kg. ziemniaków osiąga dziś 1 kor. 40 hal. do 1 kor. 60 hal., co czyni około 160 koron za cetnar. I któż z tych, dla których ziemniaki stanowią podstawę do życia, którzy obarczeni liczną rodziną musieliby, aby nie zginąć z głodu, zaopatrzyć się już teraz, przed nadejściem zimy, w jakieś dziesięć cetnarów ziemniaków, któż, zapytujemy, z biednych ludzi jest w stanie jednorazowo wyłożyć na opłacenie tego jednego tylko artykułu, kwotę, sięgającą lub przewyższającą nawet 1000 koron?

Idźmy dalej: **Cukru od całych już miesięcy nie oglądamy wcale,** bądź też wydzielają nam go w dawkach homeopatycznych, tak, iż racya miesięczna wystarczyć może właściwie na osłodzenie kilku szklanek herbaty. Mleko i to mocno chrzczone, kosztuje mniej więcej 4 korony za litr; jaja są rzadkością, a cena jednego jaja podniosła się już do 1 kor. 40 hal. Mięso i tłuszcze z dnia na dzień drożeją, 1 kg. masła kosztuje około 70 koron. Kasze i wszelkie krupy są osobliwością na targu, jarzyn niema prawie żadnych, a owoce dostępne są chyba tylko dla paskarzy.

Oto obraz Krakowa, który miał być postawiony na specyalnem miejscu pod względem aprowizacyi"!

Sąd doraźny na bandytów.

Rozprawa w sądzie krajowym karnym.

Kraków, 28 października.

(T) Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem Sądu krajowego karnego **rozprawa doraźna** przeciw ujętym przed kilku dniami bandytom, którzy byli sprawcami wielu napadów, włamań i rabunków, między innemi do wojskowych magazynów na Kopcu Kościuszki i do domów gospodarzy i kupców wsi okolicznych. Po przesłuchaniu wielu świadków, trybunał przystępuje dzisiaj do zakończenia rozprawy i wydania wyroku. Oskarżonych jest siedmiu, t. j.: Stanisław Bieda, lat 24, murarz, Szczepan Bieda, lat 21, murarz, Jan Kruk, lat 22, szeregowiec bat. saperów, stacyonowany w koszarach na Kopcu Kościuszki, Franciszek Panek, murarz, lat 29, Franciszek Targosz, lat 24, wyrobnik, Karol Radwan, lat 21 i Antoni Rozpędzik, lat 27, obaj bez zajęcia, — wszyscy zo Zwierzyńca.

Oskarżeni wprawdzie przyznają się do winy, lecz podają okoliczności łagodzące, jak namowę, ubóstwo etc. etc.

Wyrok sądu doraźnego zostanie ogłoszony dziś.

PREZYDYUM MIASTA DO GEN. HALLERA. Z powodu rychłego wyjazdu gen. Hallera wraz ze sztabem do okręgu plebiscytowego Mazurów i Warmii, Prezydyum miasta Krakowa przesłało list na ręce gen. Hellera, który podajemy: „Czcigodny Wodzu, Panie Generale! Wczoraj dowiedzieliśmy się o Twym Panie Generale, wyjeździe z naszego miasta na inny ważny posterunek wielkiej służby dla dobra ojczyzny. Grozą przejmujące stosunki aprowizacyjne dla szerokich warstw naszego społeczeństwa oraz krótkość czasu nie pozwolą zarządowi miasta pożegnać Cię tak, jakbyśmy tego z całego serca pragnęli. Niemniej jednak bądź przekonany Panie Generale o głębokim szacunku, jakim wszyscy bez różnicy otaczają Twą czcigodną osobę. Bezgranicznem poświęceniem Swego życia dla dobra i chwały Rzeczypospolitej wysłużyłeś sobie jedno z pierwszych dostojeństw w Państwie Polskiem. To też wszędzie, gdzie stąpisz na ziemi polskiej, towarzyszyć Ci będzie hołd ludności. Unosisz ze sobą szczery żal całego Krakowa i życzliwość naszą, która będzie Ci nieodstępnym towarzyszem w Twych trudach wojennych, jakie Cię czekają na nowym posterunku pracy żołnierskiej. Nie zapomnimy nigdy o Tobie Generale i Wodzu — nie zapominajże i Ty o prastarych murach Krakowa, które Cię zawsze przyjmować będą jako jednego z najlepszych synów ojczyzny. Żegnamy Cię Panie Generale imieniem stołecznego królewskiego miasta Krakowa jak najserdeczniej, życząc „Szczęść Boże". Z wysokiem poważaniem i wyrazami głębokiej czci Prezydyum stoł. król. m. Krakowa.

ZAPROSZENIA. Komitet obchodu rocznicy oswobodzenia Krakowa i kraju z niewoli austryackiej w braku adresów tą drogą zaprasza gorąco do wzięcia udziału w uroczystościach w dniu 2 listopada mających się odbyć w Krakowie, P. T. Uczestników, którzy bezpośrednio przyczynili się do oswobodzenia miasta i kraju. Uprasza się o telegraficzne zamówienia kwater pod adresem: Straż Polska — Kraków, Rynek 6. Przy przyjeździe do Krakowa należy się zwrócić do Dowództwa Dworców w Krakowie na II. peronie, gdzie będzie stały dyżur Komitetu dnia 1. i 2. listopada, również będą przygotowane programy, odznaki i legitymacye. Dowódca miasta generał ppor. Stiller prosi imieniem Komitetu wszystkich dowódców, którym podlegają powołani do wzięcia udziału w uroczystości oficerowie i podoficerowie, o umożliwienie im uzyskania na ten czas urlopu.

KOMITET OBCHODU UROCZYSTOŚCI OSWOBODZENIA miasta, przypomina, że posiedzenie w tej sprawie odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 5 pop. w sali konferencyjne Magistratu II p. i prosi członków komitetu i poszczególnych sekcyi o łaskawe przybycie

REDAKTOR „ZGODY" pisma poświęconego ugodzie polsko-żydowskiej p. Adlf Senensieb przyjechał do Krakowa celem zebrania szczegółowych informacyi w sprawie żydowskiej w Polsce. P. Senensieb udaje się stąd do Lwowa, Stanisławowa i Kołomyi.

PROF. BOLESŁAW RACZYŃSKI prosi nas o zamieszczenie, że z imprezą operową Krak. Tow. operowego w Teatrze Nowości niema nic wspólnego.

Z „BAGATELI". „Kobieta bez skazy", budzi w dalszym ciągu ogromne zainteresowanie. Wobec licznie napływających zamówień i zgłoszeń po bilety, powtorzona będzie jeszcze we wtorek 28 i środę 29 bm. Próby z najbliższej nowości w pełnym toku. Będzie nią „Dudek" wyborna farsa francuska Feydeau,a. Zespół artystyczny „Bagateli", który przepysznym wykonaniem „Hiszpańskiej Muchy" zaznaczył nadzwyczajną swoją giętkość sceniczną, wystąpi z szeregiem ciekawych typów także w „Dudku" dając mu tempo i wyraz właściwy. Reżyseryę „Dudka" prowadzi p. Noskowski.

SYNDYKAT DZIENNIKARZY zawiadamia swych członków, iż do środy bieżącego tygodnia należy złożyć w konsumie syndykatu, przy ul. Gołębiej, pieniądze i zamówienia na ziemniaki.

SPIS POTRZEBUJĄCYCH WĘGLA. Z uwagi, że podstawą dla równomiernego rozdziału węgla na opał domowy jest dokładny spis gospodarstw domowych, Magistrat w myśl uchwały Komisyi węglowej przybocznej Rady aprowizacyjnej z dnia 15 i 25 bm. wzywa właścicieli względnie zarządców domów, aby zgłosili się w dniach 30 i 31 października br. w godzinach urzędowych od 9—2 popołudniu we właściwych okręgowych biurach chlebowych, gdzie otrzymają do wypełnienia formularze spisu lokatorów w dwóch egzemplarzach. W spisie nie wolno zamieszczać pozostających w czynnej służbie wojskowej oraz funkcyonaryuszy służby i robotników kolejowych jak również emerytów oraz wdów po funkcyonaryuszach kolejowych. Prawdziwość dat obowiązany jest właściciel wzgl. zarządca domu stwierdzić własnoręcznym podpisem. Karty spisowe mają być **zwrócone po wypełnieniu** w obu egzemplarzach okręgowym biurom chlebowym w nieprzekraczalnym terminie do dnia 2 listopada br. włącznie w godzinach od 9—2 popołudniu (w święto i niedzielę od godz. 10—1 popołudniu)..

(l) **WYBRYK NATURY.** Wiatr jesienny smaga nas swym ostrym biczem, deszcz siecze niemiłosiernie, przymrozki i szron poranny coraz niechybniej zapowiadają zbliżającą się w błyskawicznem tempie zimę, a tymczasem, u wylotu plant naprzeciwko salonu sztuki p. Poleńskiego, zazieleniło się świeżo drzewo kasztanowe. Ogołocone już z dawnej szaty nagie pręty, wypuściły nowe listki, które świeżością barwy, delikatnością przenoszą nas w porę majową. I kpi sobie ta spóźniona czy też przedwczesna latorośl z zimna i jesiennego wichru i roztula drżące listeczki, nieświadoma losu jaki ją czeka, nie przeczuwając, iż pierwszy mróz cios zada śmiertelny jej krótkotrwałemu życiu. Bo na wszystko jest swój czas i nieubłagane są prawa natury. Zapóźno, kwiatku, zapóźno!...

ROZKAZ SOKOLI! We środę dnia 29 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się uroczysta wieczornica na cześć prezesa p. Turskiego. Sokół wzywa wszystkich członków, by w tym dniu stawili się w gmachu Sokoła już o godz. 6.45.

(T) **DALSZY CIĄG PASKARSKIEJ SPRAWY Z SZWAJCARSKIEM SUKNEM.** Śledztwo w sprawie paska i przemycania towarów tekstylnych i skóry ze Szwajcaryi trwa dalej. Główny paskarz Zygmunt Schrager, który oprócz handlem powyższych towarów trudnił się także paskiem czekoladowym, koronkowym, czem kto chciał, umknął i dotychczas jeszcze niezostał przytrzymany. W toku dochodzeń również wyszło na jaw, że Schragerowi w jego machinacyach paskarskich, rzekomo miał być pomocnym brat jego dr Izydor Schrager, krakowski adwokat i obecnie przebywający w Szwajcaryi. Oskarżony Zygmunt Schrager był rzeczywistym właścicielem sklepu sukna Selingera przy ul. Grodzkiej. Zygmunt Schrager podczas pobytu w Szwajcaryi utrzymywał stosunki ze znanym tutejszym paskarzem niejakim Izakiem Kohnem, który zeszłego roku miał dochodzenie karne za niedozwolone magazynowanie skóry. I obecnie przeciw Kohnowi zarządzono śledztwo. Cała ta sprawa paskarska po przeprowadzeniu dochodzenia zostanie oddaną sądowi karnemu.

(T) **KRADZIEŻ RZECZY WOJSKOWYCH.** Władze wojskowe przy pomocy policyi aresztowały onegdaj sierżanta Rudolfa Ostena zajętego przy oddziale wojk. tarcz polowych. Osten na szkodę magazynów wojskowych skradł stamtąd wiele rzeczy jako to: koców, broni, przyrządów technicznych i t. p. Wiele z tych rzeczy znaleziono w jego mieszkaniu.

(T) **WŁAMANIE DO MIESZKANIA.** Do mieszkania właścicielki piekarni p. Wojtowiczowej przy ul. Wielickiej l. 13 włamano się onegdaj i skradziono wszystke cenniejsze meble, dywany i t. d. Herszta bandy złodziejskiej niejakiego Chlubnego ujęła wraz z kilku towarzyszami. Za resztą wspólników śledztwo.

(T) **POCZĘSTUNEK, KTÓRY KOSZTOWAŁ 1,000 KORON.** Wczoraj do przechodzącej jedną z ulic Krakowa wdowy 40 letniej p. Skupińskiej „przyczepiła" się niejaka Helena Ryłko l. 42, która zaprosiła staruszkę na poczęstunek do restauracyi i tam skradła jej z torebki 1600 K gotówką. Ryłkową na doniesienie Skupińskiej aresztowano i znaleziono przy niej jeszcze 1580 K ze skradzionych pieniędzy.

(T) **FACHOWY DORADCA.** Przed tygodniem p. Józef Rozmaity wyjechał z Krakowa by udać się do swej powiatowej komisyi wojskowej poborowej. Na dworcu przystąpił do p. R. jakiś grzeczny młodzieniec i dowiedziawszy się o celu podróży, poradził mu by szedł do kasy i upomniał się o bilte gratisowy, który należy mu się jako popisowemu. Pan Rozmaity nie przeczuwając podstępu udał się po bilet zostawiając na opiece młodego doradcy tobół z rzeczami wartości 5000 K. Gdy wrócił nie zastał już ani młodego człowieka ani swego tobołu. Lecz los zdarzył, że po powrocie do Krakowa p. Rozmaity przechodząc wczoraj ulicą Grodzką zauważył swego dobrodzieja i polecił go aresztować. Sprytny złodziej nazywa się Mortko Poznański i pochodzi z Końska w Kongresówce.

Z BANKU PRZEMYSŁOWEGO. Pod przewodn. Prez. Abrahamowicza odbyło się we Lwowie dn. 21 bm. 7-me doroczne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Banku Przemysłowego; Dyrekcya przedłożyła sprawozdanie z czynności w roku admin 1918 wraz z zamknięciem rachunkowem i bilansem. Czysty zysk osiągnięty w r. 1918 wraz z przeniesieniem osiągnął K 2,075.925.39. Walne Zgromadzenie uchwaliło z kwoty tej wydzielić 5% dywidendę w sumie K 1,250.000. W ciągu roku 1919 dokonano podwyższenia kapitału akcyjnego z K 25,000.000 na K 50,000.000. Ustępujący w myśl § 21 statutu w tym roku z Rady dr Stanisław hr. Badeni został ponownie do Rady wybrany. Walne Zgromadzenie zatwierdziło też dokonaną przez Radę Zawiadowczą kooptacye dr Wł. Jahla na członka Rady. Członkami Komisyi Rewizyjnej wybrano pp. Ferd. Kwiatkowskiego, dr Stan. Miziewicza i Józ. Padewskiego, zastępcami zaś pp. Józ. Brandysa i J. Krzyżanowskiego. Ze względu na rozszerzenie działalności Banku na cały obszar Państwa Polskiego uchwaliło Walne Zgromadzenie przenieść siedzibę Zakładu głównego Banku do Warszawy, zmienić firmę dotychczasową na Bank Przemysłowy Polski, oraz podwyższyć kapitał akcyjny z Kor. 50,000.000 na Kor. 100,000.000 przez emisyę 125.000 sztuk akcyi nowych po Kor. 400 wart. im.

„RZECZY PIĘKNE" zeszyt 4, rocznik II. Bogato ilustrowany miesięcznik, poświęcony architekturze, przemysłowi artystycznemu i innym dziedzinom plastyki w treści swej podaje następujące artykuły: Karol Homolacz: „Ogólna analiza podstawowych kategoryi plastyki". B. Lenart: „Piękna książka". Fr. Mączyński: „W sprawie odbudowy kraju". L. Stasiak: „Muzeum odlewów gipsowych", „Sztuka Dziecka" okólnik Ministerstwa Sztuki i Kultury. K. Witkiewicz: „Pisanki na materyach (batik)". Kronika. Bibliografia. Załączone reprodukcye: 1. Batik jawajski ze zbiorów Muzeum Techn. Przem. w Krakowie. 2. Batik Warsztatów Krakowskich, litografia barwna. 3. Batik jawajski, litografia barwna. 4. Wyklejka klajstrowa do książki Łozińskiego. 5 Oprwa książki „Życie Polskie". 6. Oprawa angielska 12 w.

Przemówienie Nacz. państwa na zamku poznańskim.

Poznań (PAT) W niedzielę o godz. 9 wieczór poczęły się zapełniać sale zamkowe gośćmi zaproszonymi na raut. Nastrój panował podniosły. Punktem kulminacyjnym było przemówienie Naczelnika państwa, brzmiące jak następuje. „Szanowni Panowie i Panie! Odczuwam niezmierną wdzięczność za zgotowane mi przez państwo przyjęcie, za które jeszcze raz pragnę wyrazić swoje podziękowanie. Wiem o tem, że **nie moje skromne zasługi wywołały wasze uczucia.** Przyjechałem tutaj do was **jako reprezentant władzy, obudzonej do nowego życia ojczyzny. Szczęśliwy los kazał mi być jej przedstawicielem.** Ten właśnie moment budzi w was tyle uczuć i tyle wzruszeń. Po tak ciężkiej niewoli, po tak ciężkiej walce, gdy w sercach nieraz powstawała rozpacz, nastąpiło takie wielkie przebudzenie. Ogarnia nas wzruszenie i z tego powodu, że znajdujemy się **w sali tego zamku, który miał być znakiem naszego upokorzenia.** W tej sali, skąd niekiedy pioruny na wasze głowy spadały, dziękuję Panom najserdeczniej i wierzcie mi, że **ten dzień zaliczać będę do najszczęśliwszych w mem życiu".**

Toast min. Seydy na cześć Piłsudskiego.

Poznań (PAT) W niedzielę wieczorem wydał na cześć Naczelnika państwa minister Seyda obiad na przeszło 200 nakryć. Pod koniec obiadu minister Seyda wzniósł następujący toast, w którym między innemi mówił: Panie Naczelniku! Górne chwile, które przeżywamy w tych dniach, mają znaczenie historyczne nie tylko dla dzielnicy Wielkopolskiej, lecz i dla całej Polski. Wziąłeś niejako w posiadanie tę ziemię i zadokumentowałeś przed całym światem, że **ta ziemia Wielkopolska, która wyswobodziła się sama z pęt niewoli, już na zawsze wróciła do macierzy i stanowi po wszystkie czasy część nierozerwalną państwa polskiego.**

Zaznaczywszy, że dziś w tym zamku, który miał być symbolem niewzruszalności panowania niemczyzny na ziemi wielkopolskiej, Polacy przyjmują Naczelnika państwa polskiego, mówca **poruszył z kolei sprawę Niemców poznańskich.**

Będziemy — mówił — mieli w tej nowej Polsce znaczną liczbę współobywateli niemieckich. Otóż **my nie będziemy się kierowali wobec nich polityką odwetu.** Sami ucierpieliśmy zawiele z powodu przywiązania do swojej narodowości. Lecz czego od nich żądać musimy, to **bezwzględnej lojalności wobec państwa polskiego. Wszelkim zakusom, któreby zmierzały ku temu, aby to prastare ziemie polskie oderwać od państwa polskiego, przeciwstawimy się całą siłą i stanowczością.** (Brawa).

Dalej zaś min. Seyda oświadczył: Ślubujemy, że w Twoich staraniach odbudowania silnego gmachu Polski znajdziesz **nas zawsze gotowymi do każdego poświęcenia, czy sił, czy mienia, czy też życia, a szczególnie, gdy będzie chodziło o obronę i ochronę oswobodzonej ziemi polskiej.**

Odpowiedź Piłsudskiego.

Mówca zakończył okrzykiem na cześć Naczelnika państwa, który podniósł wytrwałość Poznańczyków, skazanych na walkę z prusactwem i o pięknych wynikach pracy, prowadzonej w niewoli.

Zaznaczywszy, **że walka ta toczyła się o kulturę, o organizacyę w walce, o dumę i istnienie cywilizacyi polskiej w Europie, Naczelnik państwa** tak dalej mówił:

Wy Wielkopolanie **rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieubłagany wypowiedział** w tej godzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Niemoc w tej dziedzinie przyczyniła się do poprzedniego upadku. Walka została wam narzucona w dziedzinie organizacyi, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu życia. Rzucone to wam wyzwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie **za sobą** dorobek niewoli tak wspaniały, że **Polska cała przed wami się korzy. Z dorobkiem tym wchodzicie do wolnej, niepodległej Polski.** Wchodzicie do niej po ciężkiej długoletniej wojnie. Wojna **sparaliżowała nerwy.** Wojna ta ludzi zmęczyła a po zmęczeniu budzi **się tak w Polsce jak i** na całym świecie tęsknota do odpoczynku.

IDĄ CZASY, KTÓRYCH ZNAMIENIEM BĘDZIE WYŚCIG PRACY,

jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowanym będzie, **kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych latach będzie zwycięzca, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił.** Moi Panowie! Przychodzicie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobytym uczciwie w drobiazgowej, sumiennej, obowiązkowej pracy. To jest wielki dorobek. Gdy myślę o zadaniach stojących przed Polską, **chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, któraby Polskę przeniknęła.** W tem przekonaniu, że Wielkopolska wniesie do całej Polski tę swoją cnotę, wznoszę toast: m Poznań, dzielnica, która tak ciężkie walki wytrzymała, a jednak wyszła z niej moralnie zwycięska niech żyje!

Polska protestuje przeciw spiskiej krzywdzie plebiscytowej.

Warszawa (Tel.) Uchwała Rady pięciu w sprawie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim przedstawiona została do ratyfikacyi. Prezydent ministrów Paderewski wysłał do p. Clemenceau **protest z powodu wykluczenia od plebiscytu okręgu Czadeckiego, oraz powiatów starolubowelskiego i kiesmarskiego, oraz na Spiszu. Wszczęto starania o rewizyę postanowienia rady pięciu w tej sprawie.**

Długi Niemiec dojdą do 204 miliardów.

Berlin (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu rady państwa złożono sprawozdanie o sytuacyi finansowej Niemiec. Wykazało ono, że położenie to jest bardzo poważne. Ogólne długi wynoszą **172 miliardów marek;** dnia 1 kwietnia 1920 dojdą do sumy 204 miliardów. **Przed wojną długi Niemiec wynosiły 5 miliardów marek.**

Ziemia Mińska w masowych petycyach prosi o złączenie z Polską.

Warszawa. (PAT) Ze ziemi mińskiej nadesłano do Sejmu cały szereg podań ludności miejscowej, domagającej się przyłączenia do Polski. I tak z pow. Słuckiego nadesłano 11 podań, zaopatrzonych w 4808 podpisów, z pow. Baranowickiego 9 podań z 40086 podpisów, z pow. Nowogrodzkiego 2 podania z 2300 podpisów.

Ograniczenie deputatów oficerskich.

Warszawa. (Tel.) Jak słychać zamierza ministerstwo aprowizacyi ograniczyć, **ze względów oszczędnościowych deputaty oficerskie.** Sprawa ta ma być rozpatrywana przez Radę ministeryalną.

Echa sensacyjnej afery przemytniczej.

Warszawa. (Tel.) W kuloarach sejmowych żywo omawiają fakt, iż łącznie z wykryciem słynnej afery przemytniczej **odwiedził marszałek Trąmpczyński, z podsekretarzem stanu Skrzyńskim, przedstawiciela misyi francuskiej. Przebieg** konferencyi jest okryty tajemnicą.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Gońca“ Jerzy Kozarski. — Redaktor odpow. Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.